# USA chcą przejąć i kontrolować cały wirtualny świat

5 stycznia 2015

Edward Snowden ujawnił światu zakres państwowej inwigilacji naszego życia, a zarazem skalę utajnienia działań formalnie demokratycznych ośrodków władzy. Ale to nie wszystko. Zbuntowany urzędnik NSA przypomniał nam, że prawie wszystkie firmy śledzące nas w internecie w celach komercyjnych są amerykańskie.

Rewelacje na temat prowadzonej przez Agencję Bezpieczeństwa Narodowego USA (NSA) inwigilacji, oparte na danych ujawnionych przez Edwarda Snowdena, spowodowały „fundamentalne i nieodwracalne zmiany w wielu krajach", stwierdził Glenn Greenwald, dziennikarz, który pośredniczył w udostępnieniu wielu z nich opinii publicznej. [1]

W 2013 r. kanclerz Niemiec, Angela Merkel, i prezydent Brazylii, Dilma Rousseff, które również padły ofiarą tych nielegalnych praktyk, publicznie potępiły amerykańskie naruszenia prawa do prywatności, a Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych jednomyślnie przegłosowało decyzję uznającą prawo do prywatności w internecie za prawo człowieka.

W czerwcu 2014 r., w odpowiedzi na głosy krytyki z Unii Europejskiej, amerykański Departament Sprawiedliwości obiecał przedłożyć w Kongresie projekt ustawy zapewniającej obywatelom Europy te same (niedostateczne!) gwarancje ochrony prywatności, jakimi cieszą się Amerykanie.

Żeby w pełni zrozumieć, jak ważną rolę odegrała afera Snowdena, musimy poszerzyć pole naszej uwagi poza nielegalne praktyki dominującego superpaństwa i przyjrzeć się bliżej temu, jak ujawnione przez niego informacje wpłynęły na

związane ze Stanami Zjednoczonymi siły kształtujące globalną politykę gospodarczą.

Prowadzona przez NSA działalność szpiegowska stanowi integralną część operacji realizowanych przez siły zbrojne USA. Od 2010 r. dyrektor NSA ma ogromny wpływ na ofensywne działania wojskowe Stanów Zjednoczonych, gdyż jednocześnie pełni on funkcję szefa „cyber-dowództwa" armii amerykańskiej. Nie przypadkiem obie agencje mają siedzibę w Departamencie Obrony. Opinię tę podziela admirał Michael S. Rogers mianowany niedawno szefem NSA i dowództwa „cyberwojsk". W wywiadzie dla New York Timesa wyjaśnił on, w jaki sposób Stany Zjednoczone mogą użyć „cyberbroni" w ramach rutynowych operacji wojskowych przy użyciu dronów lub pocisków rakietowych typu Cruise. [2]

Połączone siły obu agencji działają w ramach szerszego kontekstu amerykańskich przymierzy strategicznych. Od 1948 r. centrum amerykańskich programów wywiadu elektronicznego stanowi UKUSA – porozumienie brytyjsko-amerykańskie, w którym Stany Zjednoczone określane są jako „pierwsza strona", a sama NSA jako „strona dominująca". Wielka Brytania, Kanada, Australia i Nowa Zelandia zwane są „stronami drugimi". Każde z tych państw, poza przyjęciem na siebie podstawowego obowiązku prowadzenia wywiadu elektronicznego w swoim regionie i związaniem się z USA przez wspólne instalacje i operacje wojskowe, ma zagwarantowany dostęp do banków informacji na warunkach określonych przez Amerykanów. [3]

Kraje członkowskie UKUSA zwane „państwami o pięciu oczach" – współpracowały ze sobą przez dziesiątki lat, prowadząc wspólnie globalną zimną wojnę. Głównym wrogiem był wtedy Związek Radziecki, jednak wzrost znaczenia ruchów antykolonialnych, antyimperialistycznych a nawet antykapitalistycznych w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej zachęciły Amerykanów do stworzenia nowej, globalnej sieci wywiadowczej. Zawarte w tym celu sojusze znacznie wykraczały poza pierwotne przymierze „Pięciu oczu". Na zachodniej i wschodniej flance ZSRR „trzecimi stronami" porozumienia

zostały Niemcy i Japonia.

Po ujawnieniu rewelacji Snowdena Angela Merkel poprosiła rząd USA, by ten dzielił się z Niemcami informacjami uzyskanym przez wywiad na zasadach podobnych do tych, na jakich przekazują je „drugim stronom porozumienia", jednak Obama odrzucił tę prośbę.

**WSPÓŁPRACA WYWIADOWCZA Z CHINAMI**

Liczba i skład państw sygnatariuszy określanych w porozumieniu jako „trzecia strona" ulegała zmianie, jednak wszystkie one miały ograniczony dostęp do gromadzonych informacji.

Iran, którego położenie sprzyja zbieraniu informacji z południowych obszarów Związku Radzieckiego, uczestniczył w sojuszu do rewolucji 1979 r. Po rewolucji Stany zjednoczone podjęły energiczne kroki w celu zinstytucjonalizowania umowy o współpracy wywiadowczej z Chinami, będącej owocem tajnej wizyty Henry Kissingera w tym kraju w kwietniu 1970 r. Deng Xiaoping, który otworzył chińską gospodarkę na świat, zezwolił CIA na utworzenie dwóch placówek w prowincji Sinkiang, skąd wygodnie można prowadzić nasłuch elektroniczny z terytorium ZSRR. Jedynym warunkiem, jaki postawił przywódca chiński, było zatrudnienie w tych placówkach chińskich techników. Obie stacje nasłuchowe podjęły pracę w 1981 r. i funkcjonowały przynajmniej do połowy lat 1990.

Fakt, że żaden inny kraj poza USA nie prowadzi działalności wywiadowczej obejmującej cały świat dowodzi, iż fałszywy jest argument, jakoby „robili to wszyscy".

Od satelitów w późnych latach 1950. do dzisiejszej światowej sieci internetowej globalny system zbierania informacji wywiadowczych był stale modernizowany. Po upadku socjalizmu we wczesnych latach 1990. zmieniono również cele wywiadu. Jego głównym zadaniem jest obecnie walka ze wszystkimi, którzy rzucają lub mogą rzucić wyzwanie globalnemu porządkowi gospodarczemu, który służy interesom Stanów Zjednoczonych. W

ostatnich latach zagrożenia tego rodzaju stwarzają rozwinięte, rywalizujące z USA państwa kapitalistyczne, ale także organizacje pozarządowe z krajów rozwijających się, szukające okazji do zarobku lub poszukujące własnej drogi rozwoju gospodarczego.

Chcąc zrozumieć przyczyny tej zmiany strategii, musimy zwrócić uwagę na gospodarcze aspekty działalności amerykańskiego wywiadu związanego blisko z interesami globalnego „cyber-kapitalizmu". W ostatnich dekadach stworzono pozostający poza wszelką kontrolą system instytucji prowadzących wojnę cybernetyczną oraz zbierający i przetwarzający informacje wywiad elektroniczny. System ten obejmuje m.in. dawnego pracodawcę Snowdena, firmę Booz Allen Hamilton. Jednocześnie postępująca totalna prywatyzacja i rutynowy, wszechobecny outsourcing, zmieniły charakter działalności wywiadowczej. Nie jest już ona wyłączną domeną państwa, lecz kosztownym współdziałaniem instytucji państwowych i korporacji kapitalistycznych. Jak dowiódł Snowden, amerykański system globalnej inwigilacji przenika właśnie do samego serca przedsiębiorstw z branży internetowej.

Są przy tym dobre powody, by sądzić, że korporacje z Silicon Valley od dawna systematycznie i blisko współpracowały z NSA w ramach ściśle tajnego programu „Enduring Security Framework". [4] W 1989 r. jeden z ekspertów w dziedzinie komunikacji wojskowej pochwalił „bliskie związki amerykańskich firm… z państwowym systemem bezpieczeństwa narodowego", ułatwiające NSA dostęp do globalnego przepływu informacji [5]. Cały czas utrzymywane są strukturalne związki pomiędzy podmiotami państwowymi i prywatnymi. Choć nie mamy podstaw, by przyjąć, że interesy korporacyjne większości wiodących przedsiębiorstw z branży internetowej są zbieżne, a tym bardziej identyczne, z interesami rządu Stanów Zjednoczonych, nie ma wątpliwości, że współpraca z większością z nich jest zdaniem rządu niezbędna. Ponad rok od chwili, gdy Snowden zaczął ujawniać swoje rewelacje, dyrektor NSA przyznał, że agencja wciąż

współpracuje z większością korporacji, dzięki którym uzyskała swoje możliwości techniczne i globalny zasięg. [6]

**JAK ROZRUSZAĆ CYBERKAPITALIZM**

Po wybuchu afery Snowdena Google, Facebook i inne korporacje wyraziły swoje oburzenie i zrobiły wszystko, co możliwe, by skutecznie wyprzeć się jakichkolwiek związków z wywiadem. Ich protesty nie miały jednak wiele wspólnego z etyką lub polityką. Amerykańskie firmy z branży internetowej rozwinęły swoją działalność dzięki masowej inwigilacji dla celów komercyjnych, prowadzonej na użytek własny lub na użytek ich patronów: wielkich firm reklamowych i marketingowych.

Wbrew temu, co się na ogół sądzi, masowe gromadzenie informacji dla potrzeb korporacji nie jest oczywistą i wrodzoną cechą internetu. Działalność tę podjęto dopiero po przeprogramowaniu sieci w latach 1990., gdy światowa sieć po raz pierwszy stała się ważnym składnikiem życia społecznego i kulturalnego. Firmy z branży internetowej i reklamodawcy zyskali wtedy przewagę nad grupami interesu publicznego, skutecznie przekonując rząd Billa Clintona do zminimalizowania standardów ochrony prywatności. Dzięki czemu mogły przeprogramować Internet w taki sposób, by umożliwić inwigilację użytkowników dla celów komercyjnych. Serwisy społecznościowe, przeglądarki, dostawcy usług internetowych i reklamodawcy odrzucają nawet najskromniejsze próby ochrony danych i w dalszym ciągu rozwijają sieć zintegrowanej, globalnej inwigilacji dla celów komercyjnych. Stąd m.in. ich zaangażowanie w rozwój usług w tzw. chmurze. W ten sposób kilka tysięcy wielkich korporacji ma nieprzerwany dostęp do informacji o całej ludności świata. Jak wyjaśnił Jewgienij Morozow, przyjęte przez te firmy strategie generowania zysku są w całości oparte na dostępie do danych użytkowników – tylko tyle i aż tyle! Założyciel WikiLeaks, Julian Assange, nazywa je po prostu „motorami inwigilacji”. [7]

Te nowe strategie generowania zysku stanowią fundament

ciągłego rozwoju kapitalizmu cyfrowego. Dążenie do prowadzenia elektronicznej kontroli nad życiem prywatnym wzmacniane jest przez naciski gospodarcze i polityczne. Jednak masowa inwigilacja niesie ze sobą ogromne zagrożenia, co stało się jasne po ujawnieniu przez Snowdena wrażliwych danych.

Po wydaniu w maju br. przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości wyroku, w którym sąd orzekł, iż każdy ma prawo zażądać usunięcia wyników przeszukiwania sieci prowadzących do nieprawdziwych lub niezwiązanych z nim już dłużej danych osobistych, w ciągu 4 pierwszych dni od uprawomocnienia się tego orzeczenia Google otrzymał 41 tys. wniosków o usunięcie danych. Podstawą prawną tych wniosków było nowe „prawo do zapomnienia".

Jeszcze wymowniejsze są wyniki ankiety przeprowadzonej w czerwcu br. przez agencję pijarową Edelman Berland, w której 87% spośród 15 tys. respondentów z 15 krajów stwierdziło, że powinny istnieć przepisy zakazujące firmom kupowania i sprzedawania danych bez jednoznacznie wyrażonej zgody na włączenie czyichś danych do takiego obrotu. Za największe zagrożenie dla prywatności w Internecie uznano „handlowanie przez firmy osobistymi danymi dla zysku, bez wiedzy i korzyści dla osób zainteresowanych". [8]

Biały Dom podjął próbę powstrzymania narodzin nowego ruchu politycznego w duchu wyroku ETS, wydając raport z zaleceniami wprowadzenia ograniczeń w zakresie korzystania przez korporacje z danych użytkowników, jednak administracja Obamy poparła wielkie firmy, stwierdzając, że „ogromne banki danych staną się historycznym motorem postępu". [9]

Potępienie dominacji amerykańskiego rządu i korporacji na rynku „cyberkapitalistycznym" nie ogranicza się do krytycznych opinii wyrażanych w badaniach ankietowych. Materiały ujawnione przez Snowdena nieoczekiwane stworzyły nowe możliwości dla wszystkich, którzy chcieli podjąć walkę z amerykańskimi firmami z branży internetowej. Niektórzy czekali taką okazję

przez długie lata. Tezę tę dobrze ilustruje wysłany w 2014 r. nadzwyczajny list otwarty do Erica Schmidta, dyrektora wykonawczego Google. Autorem listu jest Matthias Dopfner, członek kierownictwa jednego z największych wydawnictw europejskich, grupy Axela Springera. Oskarżył on Google, którego udział w rynku reklam internetowych sięgał wtedy 60%, że jego celem jest utworzenie pozostającego poza wszelką kontrolą „cyfrowego superpaństwa". Dopfner stwierdził także, że Europa postępuje jak sklerotyk na tym ważnym polu i poszukiwał sposobu na poszerzenie pola manewru dla niemieckich firm z tej branży (Frankfurter Allgemeine Zeitung, Feuilleton supplement, 17 kwietnia 2014).

Fakt, iż globalna gospodarka jest wciąż pogrążona w stagnacji zaostrza walkę, jaką firmy i państwa toczą o generujące wysokie zyski rynki usług internetowych. Po jednej stronie byli amerykańscy dostawcy tych usług i ich korporacyjni użytkownicy – pretorianie przyjaznego amerykańskim interesom „cyberkapitalizmu". Na przykład Microsoft użył ponad miliona komputerów w 40 krajach, żeby wycofać się ze świadczenia usług z ponad stu banków danych. W drugim kwartale 2014 r. systemy operacyjne Android i OS, należące do Google i Apple, miały łącznie 96% udział w oprogramowaniu dla smartfonów trafiających do globalnej sieci sprzedaży. Wyniki firm europejskich są marne odkąd Europa utraciła dominującą pozycję na rynku telefonów komórkowych, a Galileo – europejski projekt utworzenia niezależnego, globalnego systemu pozycjonowania, nie rozwijał się zgodnie z oczekiwaniami.

Zakres, dynamika i zyski działającego w internecie cyfrowego kapitalizmu rozwijały się w nadzwyczajnym tempie nie tylko w przedsiębiorstwach branży internetowej, ale także w przemyśle samochodowym, w usługach medycznych, oświacie i finansach [10] Do czyich rąk i w jakim kraju trafiły zyski z tej działalności?

**SŁABNĄCE ZAUFANIE**

Ujawnione przez Snowdena informacje wniosły nowe, nieprzewidziane elementy do walki konkurencyjnej w okresie, w którym lawinowo rosła liczba wyzwań wobec amerykańskiej „cyber-dominacji". W ciągu kilku tygodni od ukazania się pierwszych artykułów z przeciekami, nasiliły się plotki, że ujawnione przez Snowdena tajemnice mogą zaszkodzić interesom amerykańskich firm wysokich technologii. W maju 2014 r., dyrektor wykonawczy amerykańskiego producenta sprzętu i usług zaawansowanych technologii Cisco, napisał list do prezydenta Obamy, w którym ostrzegł, że skandal wywołany przez nielegalne operacje NSA „podkopuje zaufanie do amerykańskiego przemysłu i osłabia potencjał firm wysokich technologii do prowadzenia globalnej sprzedaży swoich produktów (Financial Times, 19 maja 2014).

Cytując rewelacje ujawnione przez Snowdena, niektóre państwa zdecydowały się zmienić swoją politykę gospodarczą, co zagroziło interesom amerykańskich firm internetowych. Brazylia i Niemcy zaproponowały, żeby prawo do przechowywania informacji o obywatelach tych państw mieli tylko lokalni dostawcy usług internetowych, a Rosja już przyjęła odpowiednie przepisy. Rząd niemiecki rozwiązał wieloletni kontrakt na prowadzenie usług serwisowych w telekomunikacji z amerykańską firmą Verizon, powierzając świadczenie tych usług Deutsche Telekom. Dwa tygodnie później rząd Niemiec wydalił z kraju szefa amerykańskiego wywiadu. Przywódca Chrześcijańskich Demokratów zasugerował, że niemieccy politycy i dyplomaci, pisząc tajne dokumenty, powinni używać maszyn do pisania starego typu. Brazylia i Unia Europejska, które planują budowę podmorskiej sieci kabli do komunikacji międzynarodowej jako alternatywy dla kabli amerykańskich, zawarły kontrakt na te prace z firmami hiszpańskimi i brazylijskimi. Brazylijczycy rozważają również zastąpienie Microsoft Outlook systemem poczty elektronicznej z usługami data center ulokowanymi w Brazylii.

Polityka skierowana przeciwko dominacji amerykańskiej branży

internetowej nie łagodnieje. We wrześniu Niemcy zakazały korzystania z aplikacji mobilnej Uber, kojarzącej kierowców z klientami w ramach systemu tzw. taxi sharing. Rząd chiński stara się bardziej niż dotąd promować krajowe firmy z branży internetowej, nazywając amerykańskich dostawców usług i sprzętu zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa. Rząd naciska też na krajowych przedsiębiorców, żeby przestali korzystać z usług firm amerykańskich.

W odpowiedzi amerykańskie firmy z branży internetowej podjęły ofensywę na polu public relations i przystąpiły do reorganizacji swoich zagranicznych operacji, chcąc upewnić swoich zagranicznych klientów, że stosują obowiązujące w ich krajach środki ochrony danych. IBM wydał ponad miliard dolarów na budowę nowych zagranicznych banków przechowywania i przetwarzania danych, chcąc uspokoić klientów, którzy obawiają się że ich dane nie są chronione przed inwigilacją prowadzoną przez rząd USA. Jednak zaraz potem amerykańskie władze zażądały od Microsoftu przekazania danych przechowywanych na serwerach w Irlandii i obawy o bezpieczeństwo danych znowu się nasiliły.

Rząd Stanów Zjednoczonych wciąż dąży do zwiększenia zysków krajowych firm z branży internetowej. W maju br. Prokurator Generalny USA formalnie postawił w stan oskarżenia 5 chińskich oficerów wojskowych za – jak to określono – „cyberszpiegostwo", z uzasadnieniem, że Chiny stosują rażąco nielegalne praktyki konkurencji. Financial Times ujawnił 22 maja, że amerykańskie zarzuty wzmogły czujność w kręgach przemysłowych w Niemczech, gdzie nasiliły się obawy o kradzież własności intelektualnej przez Chińczyków". Zapewne na taką właśnie reakcję liczyły amerykańskie władze.

Dlaczego Stany Zjednoczone wybrały właśnie ten moment do działania? Przywódcy amerykańscy od lat oskarżali Chiny o rzekome cyberataki na amerykańskie firmy, podczas gdy Amerykanie sami zakładali pułapki i tworzyli luki w zabezpieczeniach systemów w ruterach i innych urządzeniach

dostarczanych przez chińską firmę Huawei. Łatwo się domyśleć, jakie za tym stały motywy polityczne. W roku wyborczym pomogło to demokratycznej administracji w oskarżeniu Chin o nieuczciwość i odbieranie amerykańskim pracownikom miejsc pracy przez kradzież własności intelektualnej. Zwrócenie uwagi na nielegalne praktyki, jakich dopuszczają się Chińczycy, miało przekonać sojuszników USA, że utrzymanie status quo nastawionego na ochronę interesów amerykańskich „cyberkapitalistów", jest najlepszą alternatywą dla wszystkich.

**SEDNO SPRAWY**

W tym właśnie leży sedno sprawy. Snowden miał nadzieję, iż jednym z efektów jego demaskatorskiej kampanii będzie pozyskanie wsparcia niezbędnego dla stworzenia bardziej sprawiedliwego internetu. [11] Chciał wywołać debatę na temat prawa do prywatności i nielegalnej inwigilacji, ale także zachęcić do zmiany struktury internetu budzącej ostre kontrowersje i krzywdzącej dla wszystkich poza USA.

Struktura ta zawsze faworyzowała interesy amerykańskie. Opozycja wobec niej wzmagała się sporadycznie od początku lat 1990., nasilała się w latach 2003 i 2005 podczas obrad Światowego Szczytu na temat Społeczeństwa Informacyjnego i po raz kolejny w 2012 r. podczas konferencji zwołanej przez Międzynarodowy Związek Telekomunikacyjny. Rewelacje Snowdena doprowadziły do eskalacji konfliktu o „globalne zarządzanie internetem" [12] i osłabiły zdolność „Waszyngtonu do wpływania na kształt debaty o przyszłości internetu", skonkludował Financial Times, cytując byłego wysokiego urzędnika administracji amerykańskiej, który stwierdził, że „Stany Zjednoczone utraciły moralne prawo do mówienia o wolnym i otwartym Internecie" (21 kwietnia 2014 r.).

We wrześniu 2013 r., po wystąpieniu Dilmy Rousseff na temat nielegalnych praktyk NSA, wygłoszonym na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, Brazylia ogłosiła, że

zorganizuje wielostronną, międzynarodową konferencję na temat nadmiernie skoncentrowanej na amerykańskich interesach polityce zarządzania internetem w wymiarze światowym. Konferencję tę pod nazwą „NETmundial (Globalne Zgromadzenie Światowych Interesariuszy na temat Przyszłości Zarządzania Internetem) zwołano w São Paulo w kwietniu 2014 r. Podczas obrad głos zabrało 180 przedstawicieli rządów, korporacji i organizacji społeczeństwa obywatelskiego.

Kilka tygodni przed konferencją NETmundial Stany Zjednoczone wykonały krok wyprzedzający, który miał storpedować próbę fundamentalnej reformy zarządzania Internetem. Amerykanie obiecali, że zrezygnują z dalszej formalnej kontroli nad działalnością kalifornijskiej organizacji non-profit, która zarządza niektórymi podstawowymi funkcjami Internetu, jednak pod pewnymi warunkami.

Mająca swoją siedzibę w USA organizacja Software and Information Industry Association z zadowoleniem przyjęła wyniki konferencji. „Przepisy określające zasady inwigilacji zostały złagodzone, … a zwolennicy przejęcia kontroli nad Internetem przez ciała międzynarodowe, np. przez ONZ nie uzyskali dostatecznego poparcia. [13]

Geopolityczne konflikty gospodarcze i rodzący się nowy układ sił wpłynęły decydująco na klimat konferencji w São Paulo, jej wyniki i następstwa. Brazylia ostatecznie dostosowała się do życzeń Stanów Zjednoczonych, ale Rosja i Kuba odmówiły podpisania dokumentu końcowego. Rosja stwierdziła, że amerykańska retoryka „wolności internetu” brzmi fałszywie. Indie zadeklarowały, że poparcie tego kraju dla nowego porozumienia uzależnione jest od wyników dalszych konsultacji z rządem. Z kolei Chiny zarzuciły Stanom Zjednoczonym – nie całkiem bezzasadnie – że kraj ten dąży do utrzymania „cyfrowej hegemonii” (China Daily, 21 maja 2014).

Grupy działaczy, na czele z Just Net Coalition (Koalicją Sprawiedliwej Sieci), zadeklarowały wolę wyrwania internetu z

rąk „spółki Ameryki i globalnych korporacji”. Prezentowany przez tę grupę punkt widzenia zyskał duże poparcie w skali międzynarodowej. Grupa 77 oraz Chiny, biorąc pod uwagę dokument końcowy z NETmundia, wezwały organizacje międzyrządowe do przedyskutowania i zmiany zasad korzystania z informacji i technik komunikowania się w celu zapewnienia, że będą one w pełni zgodne z prawem międzynarodowym. Zażądały także położenia kresu masowej eksterytorialnej inwigilacji. [14]

W dalszym ciągu pogłębia się strukturalny konflikt wokół zasad działania Internetu i władzy w świecie cyfrowego kapitalizmu. Siły reprezentujące różne interesy, niechętne amerykańskim władzom i korporacjom, nabrały nowej dynamiki, jednak Stany Zjednoczone nie rezygnują z walki o przywrócenie swojej globalnej dominacji. Henry Kissinger, oddany obrońca amerykańskiej supremacji, zachęca Amerykanów, by zadali sobie takie oto pytania: „czemu tak naprawdę chcemy zapobiec, bez względu na to, jak to uczynimy, a jeśli to konieczne, również samotnie? Co chcemy osiągnąć, choćby nawet bez wsparcia żadnego z naszych partnerów?” [15]

Na szczęście państwa, korporacje i ich sojusznicy nie są jedynymi aktywnymi uczestnikami życia politycznego, o czym przypomniał nam niedawno Edward Snowden.

Autorstwo: Dan Schiller
Tłumaczenie: Andrzej Dominiczak
Źródło: Le Monde diplomatique – edycja polska

**O AUTORZE**

Dan Schiller – profesor na Uniwersytecie Illinois (Urbana-Champain). Napisał m.in. Digital Depression: Information Technology and Economic Crisis, University of Illinois Press, Urbana 2014.

**PRZYPISY**

[1] Glenn Greenwald, Snowden. Nigdzie się nie ukryjesz, Agora, Warszawa 2014.

[2] David E Sanger, „New N.S.A. Chief Calls Damage from Snowden Leaks Manageable", The New York Times, 30 czerwca 2014.

[3] Por. Jeffrey T Richelson and Desmond Ball, The Ties That Bind: Intelligence Cooperation Between the UKUSA Countries, Allen & Unwin, Boston/Londyn, 1985; Jeffrey T Richelson, The U.S. Intelligence Community, Westview, Boulder 2008 i Philippe Riviére, „How the United States spies on us all", Le Monde diplomatique, English edition, styczeń1999.

[4] Por. Barton Gellman and Laura Poitras, „Codename PRISM", The Washington Post, 6 czerwca 2013; Jason Leopold, „Exclusive: Emails reveal close Google relationship with NSA", Al Jazeera America, 6 maja 2014; and Andrew Clement, „NSA Surveillance: Exploring the Geographies of Internet Interception" (PDF), Presentation at iConference 2014, School of Library and Information Science, Humboldt University, Berlin, 6 marca 2014.

[5] Ashton B Carter, „Telecommunications Policy and U.S. National Security", w Robert W Crandall i Kenneth Flamm (red.), Changing the Rules, Brookings Institution Press, Waszyngton DC 1989.

[6] David E. Sanger, op. cit.

[7] . Jewgienij Morozow, „Szok cyfrowy", Le Monde diplomatique – edycja polska, październik 2014; Julian Assange, Cypherpunks. Wolność i przyszłość internetu, Helion, Gliwice 2013.

[8] Steve Lohr, „Privacy Matters In Tech Trade-Off", The New York Times, 16 czerwca 2014.

[9] Executive Office of the President, „Big Data: Seizing

Opportunities, Preserving Values” (PDF), The White House, Waszyngton DC, maj 2014.

[10] Dan Schiller, Digital Depression: Information Technology and Economic Crisis, University of Illinois Press, Urbana 2014.

[11] Cyt. za Greenwald, Snowden. Nigdzie się nie ukryjesz, op. cit.

[12] Dan Schiller, „Czyj internet?”, Le Monde diplomatique – edycja polska, listopad 2013.

[13] Carl Shonander, „SIIA Welcomes Outcome if NETmundial Global Multistakeholder Meeting”, 25 kwietnia 2014.

[14] „Declaration of Santa Cruz: For a New World Order of Living Well”, 17 czerwca 2014. Założona w 1964 r w ONZ Grupa 77 jest luźną koalicją krajów rozwijających się, które celem jest obrona i popieranie wspólnych interesów gospodarczych.

[15] Henry Kissinger, „The Assembly of a New Global Order”, The Wall Street Journal, 30-31 sierpnia 2014.